

## **Relacja nauczycielki edukacji wczesnoszkolnej ze szkoły podstawowej w Warszawie**

### Relacja nauczycielki ze szkoły publicznej ogólnodostępnej.

Przedstawiona relacja dotyczy klasy 27 osobowej, w której znajduje się 10 dzieci z zagranicy. Są to Ukraińcy i Białorusini.

Miejsce: polska szkoła podstawowa mająca swoją siedzibę w mieście powyżej 50 000 mieszkańców.

### Opis dotyczy I etapu edukacyjnego

Coraz częściej do klas młodszych przychodzą dzieci z różnymi deficytami, z widocznymi problemami z funkcjonowaniem społecznym i często nie są to dzieci zdiagnozowane. Rodzice na etapie przedszkola, czy klas młodszych wypierają informację, że ich dziecko ma jakieś głębsze problemy. Często tacy uczniowie nie są diagnozowani do momentu, gdy np. rodzic otrzymuje informację, że dziecko będzie niepromowane do następnej klasy. Nierzadko to się dzieje dopiero w klasie IV, bo dzieci są przepychane z klasy do klasy. Niejednokrotnie rodzice lub opiekunowie nie podejmują współpracy ze szkołą, nie szukają pomocy u specjalistów, podważają opinie pedagogiczne nauczycieli o własnym dziecku. Zrzucają cały ciężar radzenia sobie z problemami dziecka na wychowawcę i innych nauczycieli ze szkoły, bo skoro dziecko jest w szkole, to niech nauczyciele sobie z nim radzą. Wiemy także, że problemem jest również dostępność do specjalistów. Specjalistów brakuje. Szczególnie psychiatrów i terapeutów dziecięcych.

Obecnie w szkołach masowych normą staje się, że w każdej klasie jest przynajmniej jeden uczeń z diagnozą o zaburzeniu ze spektrum autyzmu. A nierzadko takich uczniów jest w jednej klasie więcej.

I tu muszę zaznaczyć, że **nie ma uregulowań prawnych mówiących jasno, ile dzieci z orzeczeniem o niepełnosprawności/ np. ze spektrum autyzmu/ może być w jednej klasie.** Dlatego czasami dochodzi do takich kumulacji, które dezorganizują pracę danej klasy.

Zawsze, w każdej klasie są równocześnie **dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi**, które mają opinię wystawioną przez Poradnię Psychologiczno- Pedagogiczną, czyli te zagrożone wystąpieniem dysleksji lub ze zdiagnozowaną dysleksją. W każdej klasie równocześnie jest grupa dzieci mających różnorodne problemy z dostosowaniem się i funkcjonowaniem społecznym, ale nie mające diagnozy. Coraz więcej w klasach jest uczniów, którzy mają różnorodne ograniczenia np. są nadwrażliwi na bodźce, u wielu występują zaburzenia uwagi, zaburzenia przetwarzania słuchowego, są dzieci nadruchliwe, albo agresywne, są dzieci wycofane lub nadmiernie lękliwe, są dzieci imigrantów z różnych krajów. W szkołach rejonowych uczą się również dzieci z diagnozą ADHD lub FAS / syndrom uszkodzenia poalkoholowego/ i takie dzieci mimo problemów z funkcjonowaniem szkolnym oraz mimo zagrożenia wystąpienia u nich niedostosowania społecznego lub nasilenia się problemów psychicznych, nie mają prawa do nauczyciela wspomagającego. Moim zdaniem potrzebna jest ustawa, która gwarantowałaby możliwość wsparcia takich dzieci.

Klasy w warszawskich szkołach liczą 26- 29 uczniów. Ta liczba wzrosła od czasu wybuchu wojny na Ukrainie. W mojej szkole potrzeby stale rosną. Znam klasę, w której na 29

uczniów aż 5 ma orzeczenie o niepełnosprawności wynikającej z zaburzeń ze spektrum autyzmu, a także ADHD. W tej klasie jest również spora grupa dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi i jest jeden nauczyciel wspomagający, ale są przypadki, gdy takiego nauczyciela nie ma i taka sytuacja może być aż do końca szkoły podstawowej.

Tak właśnie sytuacja jest w klasie, w której moja koleżanka uczy języka polskiego. Duże polskie miasto, klasa szósta, 3 uczniów z orzeczeniem i aż 9 ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. I żadnej nadziei na etat nauczyciela wspomagającego. W tej szkole nie ma zwyczaju przydzielania etatów dla nauczycieli wspomagających.

Czasami w podobnych klasach jest jeden nauczyciel wspomagający przypisany do dwóch klas, czyli jest obecny na zajęciach w jednej klasie tylko kilka godzin. Tak jest i w mojej szkole. Przyczyna: albo brak przyznaných etatów, albo brak chętnych do pracy.

### **Jak funkcjonują dzieci w takiej klasie?!**

Praca w takiej klasie nie wygląda tak, jak to czasami widzimy w kolorowych filmach. Dzieci nie siedzą spokojnie w ławkach a uśmiechnięty nauczyciel nie prowadzi lekcji w spokojnej atmosferze.

W takiej klasie jest harmider, hałas. W takiej klasie dochodzi do różnych nietypowych i czasami niebezpiecznych sytuacji. **W takich klasach istnieje problem agresji i nie ma mowy o pełnej integracji. Uczniowie z orzeczeniem o zaburzeniach ze spektrum autyzmu mają często problemy z funkcjonowaniem w szkole, często destabilizują pracę w klasie, domagają się głośno i gwałtownie ciągłej uwagi nauczyciela,** ich zachowanie wpływa na pracę całego zespołu i innych dzieci, wiadomo, że w takiej klasie obniża się poziom nauczania i pojawiają się różne problemy wychowawcze. Uczniowie, którzy są zmęczeni, zestresowani, przebodźcowani, skonfliktowani z rówieśnikami mogą zachowywać się nietypowo, wywołują u innych dzieci strach i niechęć do budowania relacji.

Jeżeli w takiej klasie jest tylko jeden nauczyciel wspomagający, a w najczęściej tak bywa, to taki nauczyciel dwoi się i troi, aby wesprzeć w czasie zajęć uczniów z orzeczeniem i reszcie klasy zapewnić jako takie warunki pracy. Jeżeli jedno z dzieci w danym momencie potrzebuje pomocy, to inne już tej pomocy nie dostają. Rzadko też czekają cierpliwie na podejście do nich nauczyciela, bo ze swej natury nie mogą być cierpliwe. **Podsumowując: żaden nauczyciel w takiej sytuacji nie jest w stanie zaspokoić potrzeb wszystkich dzieci z orzeczeniami, z opiniami z PPP i reszty dzieci z klasy.** I trwa to kolejne dni, kolejne lata. Problemy nie znikają, pojawiają się nowe, kolejne.

Tu jeszcze dodam, że w szkołach rejonowych dzieci z orzeczeniami nie zawsze mogą liczyć na pełny pakiet zajęć terapeutycznych zalecanych w orzeczeniach. Bo nie ma wystarczająco dużo kadry, bo szkoły nie mają odpowiedniego wyposażenia np. do zajęć SI, albo zajęcia odbywają się tylko w terminie, gdy dany uczeń ma zajęcia w klasie. I tak to wygląda.

Tak więc powrócę do tego co mówiłam na początku. Potrzebna jest ustawa, która jasno określi, ile dzieci z orzeczeniem o niepełnosprawności może być w jednej klasie. Uważam także, że w

każdej klasie szczególnie na etapie edukacji wczesnoszkolnej powinien być nauczyciel wspomagający.

Przykład z mojej klasy: dyrektor szkoły, wychowawca i rodzice dziecka z klasy pierwszej bez efektu prosili burmistrza o przyznanie etatu dla nauczyciela wspomagającego dla chłopca z diagnozą ADHD, który nie radzi sobie w szkole. Burmistrz powiedział: niech dziecko uczy się samodzielności! W tej klasie jest jeszcze spora grupa dzieci wymagających indywidualnego wsparcia a 35% klasy to dzieci rosyjskojęzyczne. Efekt jest taki, że dziecko traci wiarę w siebie i zagrożone jest pozostaniem na drugi rok w tej samej klasie.

Sytuacja wydaje się lepsza w szkołach integracyjnych, gdzie wyznaczony jest limit dzieci z orzeczoną niepełnosprawnością / 5 różnych form niepełnosprawności na klasę maksymalnie 20 osobową. Ale w rzeczywistości sytuacja wygląda inaczej. Do klas młodszych w szkole integracyjnej rodzice zapisują dzieci, które już na etapie przedszkolnym mają różnorodne problemy z zachowaniem, funkcjonowaniem i uczeniem się. Dzieci te nie mają jeszcze diagnozy, ale problem jest i rzutuje na funkcjonowanie całej klasy. W trakcie trwania roku szkolnego okazuje się, że dzieci są diagnozowane i w klasie mimo prawnego limitu do 5 orzeczeń, takich dzieci z orzeczeniami jest już faktycznie więcej. W czasie rozmowy z jednym z burmistrzów w Warszawie usłyszałam, że rodzice dzieci w normie intelektualnej nie chcą zapisywać swoich dzieci do szkół integracyjnych, właśnie w związku z taką sytuacją. To powinien być sygnał, że po wprowadzeniu projektu EW rodzice mogą zabierać swoje dzieci ze szkół, aby przejść na edukację domową czy do coraz popularniejszych szkół w chmurze.

Takie przypadki już teraz obserwujemy w szkołach rejonowych, bo rodzice dzieci neurotypowych nie godzą się na to, aby ich dzieci były w klasie, zdominowanej przez uczniów niedostosowanych do uczenia się w szkołach masowych. Jako argument podają fakt, że w takiej klasie zaniedbywane są prawa ich dzieci.

### **Przykład 1**

Do szkoły podstawowej, w której pracuję, trafiły w pierwszej klasie dwie siostry bliźniaczki, z Gruzji. Widać było od razu, że dzieci mają głębokie problemy z funkcjonowaniem szkolnym i deficyty intelektualne. Do tego dochodziła bariera językowa. Dziewczynki rok spędziły w naszej szkole, chodziły do niej w kratkę. Szczególnie jedna z dziewczynek źle znosiła obecność w szkole masowej. Miała problemy adaptacyjne i edukacyjne. Nie nawiązywała kontaktu słownego z nauczycielami. Nie bawiła się z rówieśnikami. Rówieśnicy z klasy najpierw próbowali się do niej zbliżyć, ale ich odpychała, a z czasem zaczęli się jej bać, bo stała się agresywna. Nie podejmowała pracy na lekcjach. Na terenie szkoły nie miała żadnych zajęć terapeutycznych. Najczęściej dostawała jakieś kolorowanki lub plastelinę w czasie, gdy rówieśnicy uczyli się. Dziewczynka nie została promowana do kolejnej klasy. Po roku jej siostra dzięki staraniom swojej wychowawczyni trafiła do szkoły integracyjnej, druga po jeszcze dłuższym czasie trafiła do szkoły specjalnej. A nie było to łatwe, bo w Warszawie brakuje miejsc w placówkach specjalistycznych. Dopiero, gdy znalazła się w szkole specjalnej, co zajęło prawie półtora roku, dziewczynka została zdiagnozowana i z posiadanych przeze mnie informacji wiem, że wykryto u niej deficyty intelektualne w stopniu umiarkowanym, czyli dziewczynka miała prawo funkcjonować na poziomie trzylatka.

## Przykład 2

W styczniu do mojej 27 osobowej klasy drugiej dopisany został chłopiec z Ukrainy. Chłopiec do wakacji uczył się w szkole specjalnej w Polsce/ pod Warszawą./ W związku ze zmianą zamieszkania rodziców trafił do naszej szkoły. Od września/ a praktycznie pół roku/ chłopiec nie chodził do żadnej szkoły, ponieważ mając orzeczenie o niepełnosprawności intelektualnej w stopniu lekkim i promocję ze szkoły specjalnej rodzice pragnęli go umieścić w szkole integracyjnej, która znajduje się obok naszej placówki. Tam nie został przyjęty. Nie został też przyjęty do innej szkoły specjalnej w Warszawie z powodu braku miejsc. Chłopiec nie mówi po polsku. Słabo komunikuje się z nauczycielami. Jego umiejętności szkolne są na poziomie pięcioletka. Jest duży, wyrosnięty, bywa impulsywny, zaczyna sprawiać problemy wychowawcze. Dodatkowo ma padaczkę.

Udało mi się przekonać dyrekcję, że obecność tego ucznia w mojej klasie, bez nauczyciela wspomagającego to zła decyzja. Chłopiec ostatecznie trafił do równoległej klasy/ jako 29/, gdzie są dzieci z orzeczeniami i 1 nauczyciel wspomagający. Chłopiec jest na tyle absorbujący, że nauczyciel wspomagający całą swoją uwagę poświęca jemu, zaniedbując w tym momencie dwóch pozostałych uczniów z orzeczeniami.

### Inne przemyślenia:

Czasami dzieci z zaburzeniami ze spektrum autyzmu po serii porażek i traumatycznych przeżyć w szkole masowej przechodzą na **edukację domową**.

Tak było w przypadku chłopca, którego historia obecnie omawiana jest w mediach internetowych. 10 letni Teo z Gdańska, syna popularnego muzyka. Chłopiec w wieku 6 lat otrzymał diagnozę zaburzeń ze spektrum autyzmu i ADHD. Po jednym z napadów agresji, do szkoły została zawieszona mama z prośbą o natychmiastowe zabranie dziecka, bo w innym przypadku chłopiec zostanie odwieziony karetką do szpitala psychiatrycznego. **Obecnie chłopiec przeszedł na edukację domową. Mama chłopca uważa jest to totalna porażka szkoły masowej i osobisty dramat jej dziecka.**

Podobną historię wysłuchałam osobiście. Mama chłopca z Opolą, chłopca z autyzmem, opowiedziała dramatyczną historię swojego syna, który nie odnalazł się w szkole masowej. Tutaj podobnie jak w przypadku chłopca z Gdańska, jej syna, gdy miał napady agresji chciano odwieźć do szpitala psychiatrycznego. Mama nie może przenieść syna do szkoły specjalnej dostosowanej do potrzeb dzieci autystycznych, bo takiej w jej mieście obecnie ma.

W **Opolu** grupa rodziców w 2022 r walczyła z władzami miasta o powołanie do życia w ich mieście placówki szkolno- terapeutycznej dla dzieci z autyzmem. W tym czasie w Opolu i okolicach jest takich dzieci ponad 200. Rodzice nie chcą, aby ich dzieci były zabierane ze szkoły przez karetkę w asyście policji do szpitala psychiatrycznego, bo szkoła nie jest w stanie poradzić sobie z wybuchami agresji u ich dzieci. Rodzice wykazują władzom samorządowym i w kuratorium, że ich dzieci potrzebują odpowiednich warunków do rozwoju psychofizycznego,

ale władze miasta głuche są na te głosy i przekonują, że najlepszym rozwiązaniem jest edukacja włączająca w placówkach masowych.

Mama chłopca z Opoli uważa, że szkoła masowa nie jest dobra dla jej syna, ale i **edukacja domowa to ostateczność i porażka.**

Musimy tu podkreślić, że nie każde dziecko autystyczne jest takie samo. Są uczniowie ze spektrum autyzmu wysokofunkcjonujący, ale są i tacy dla których pobyt w szkole masowej jest traumą.